

Konstantin Raudive i głosy z zaświatów

26 kwietnia 2013

W połowie lat 1960., w jednej z zachodnioniemieckich gazet ukazał się artykuł, który informował, że pewien człowiek z Bad Krozingen, o obco brzmiącym nazwisku Raudive, znajduje się w stałym kontakcie z istotami eterycznymi, inaczej mówiąc – z „duchami”. Raudive wywołuje zjawy przez radio, nastrajając odbiornik na zakres fal pomiędzy pasmami nadawania poszczególnych stacji; potem oczekuje, aż odezwą się głosy i nagrywa je na magnetofon...

Autor artykułu pisał: „Doktor Raudive fanatycznie wierzy w znaczenie swego posłannictwa. Podczas eksperymentów jego oczy stają się nieruchome, a głos nabiera niesamowitego brzmienia. Niecierpliwi się, gdy przy odtwarzaniu taśmy inni nie słyszą tego, co on...”.

Opis ten w oczywisty sposób sugerował, że dr Raudive ma problemy natury psychicznej. Jednak prawda o dziwnych eksperymentach okazała się dużo bardziej złożona, niż zakładał reporter tabloidu. Przez kolejnych 10 lat badacz zdołał bowiem nagrać 70 tysięcy tajemniczych wypowiedzi, w tym znaczną ich ilość w warunkach kontrolowanych, przy udziale techników i naukowców. Wiele z tych osób w manifestujących się głosach rozpoznawało swych najbliższych, którzy jakiś czas temu pożegnali się z życiem. Sprawa wyglądała zatem na niezwykle zagadkową.

Kim był Konstantin Raudive? Urodził się na Łotwie w 1909 roku. Kiedy Związek Radziecki zajął jego kraj, wyemigrował na Zachód. W Paryżu, Salamance i Londynie studiował filozofię i psychologię. Duży wpływ na jego rozwój intelektualny wywarli: Carl Gustav Jung oraz Ortega y Gasset, których poznał osobiście i których wysoko cenił. Przez jakiś czas mieszkał w

Hiszpanii, po czym na stałe osiadł w Szwecji.

Po lekturze książki Friedricha Jürgensona „Rosterna fran Rymden” („Głosy z Kosmosu”), w której autor przedstawiał wyniki doświadczeń z transkomunikacją, Raudive postanowił przeprowadzić własne badania. Pragnął tego tym bardziej, że w 1964 roku przytrafiło mu się coś, co przypominało zdarzenie opisane przez Jürgensona. Jak pamiętamy, Szwed nagrywał w ogrodzie głosy ptaków, po czym przy odtwarzaniu taśmy usłyszał zdania wypowiedane w różnych językach, w końcu także głos swej nieżyjącej matki. Raudive natomiast któregoś dnia wyszedł z domu, a gdy wrócił zorientował się, że zapomniał wyłączyć magnetofon. Jakież było jego zdziwienie, gdy cofnął taśmę i usłyszał matkę zwracającą się do niego pieszczotliwym imieniem Kostia, które zapamiętał z dzieciństwa. Oczywiście kobieta od dawna nie żyła.

W czerwcu 1965 roku Jürgenson i Raudive spotkali się w Uppsali i podjęli wspólne badania nad fenomenem głosów. Szybko się porozumieli – połączyła ich wiara, iż są o krok od rozwiązania największej zagadki ludzkości: tajemnicy życia i śmierci.

Zaledwie trzy miesiące później, spędzając razem po 12 godzin dziennie i usiłując wykryć znaczące dźwięki na taśmach Raudivego, udało im się osiągnąć pierwsze zadowalające rezultaty. Konstantin triumfował.

Tych dwóch mężczyzn wiele łączyło – obaj byli poliglotami, obaj prezentowali spirytualistyczne podejście do świata. Jürgenson zajmował się sztuką, malował obrazy; Raudive, uczeń Junga, parał się psychologią, literaturoznawstwem i tłumaczeniami. Jednocześnie wiele ich też różniło, co w doświadczeniach z głosami zaowocowało odmiennym podejściem do przedmiotu badań.

Jürgenson nigdy nie unikał demonstrowania nagranych przez siebie przekazów innym ludziom, lecz jego książka konsekwentnie unikała formuły poradnika. Poza tym nie czuł się

znawcą technicznej strony eksperymentu i nikogo nie przekonywał, że jest inaczej.

Raudive natomiast postawił sobie za punkt honoru przeanalizowanie fenomenu głosów z pozycji nauki – i do każdego problemu podchodził niczym skrupulatny księgowy. Jego opublikowana w 1968 roku książka *Unhoerbares Wird Hoerbar* (Niesłyszalne staje się słyszalnym) zawiera 170 stron próbek transkrypcji przekazów nagranych w ciągu paru lat oraz prawie 200 stron listów, świadectw, a także komentarzy ogromnej rzeszy naukowców, lekarzy i techników, jak też kilku osób bez technicznych kwalifikacji – psychologów i teologów. Podsumowując, Jürgenson, nie odcinając się od nauki, pozostawał pełnym fantazji artystą; podczas gdy Raudive był umysłem sceptycznym, całkowicie oddanym nauce. Właśnie dzięki tej różnicy książki obu pionierów transkontaktów doskonale się uzupełniają.

W połowie lat 1960. Konstantin przeniósł się do Niemiec i razem ze swą żoną, znaną pisarką Zentą Mauriną, zamieszkał w Bad Krozingen. Aż do śmierci w 1974 roku doskonalił techniki nagrań, wychodząc od metody Jürgensona – rejestrowania głosów z pomocą zewnętrznego mikrofonu i radioodbiornika, a kończąc na wykorzystywaniu w tym celu specjalnie skonstruowanych urządzeń, takich jak psychofon czy psytron.

Entuzjazm i upór Raudivego doprowadziły wkrótce do utworzenia zespołu badawczego, w którego skład weszli: fizyk Alex Schneider, inżynier Franz Seidl, technicy radiowi i telewizyjni: Theodor Rudoph i Norbert Unger, a także teolog katolicki (nota bene kuzyn papieża Pawła VI) prof. Gebhard Frei.

Raudive, tak jak wcześniej Jürgenson, zauważył, że odzywające się istoty używają mieszanki różnych języków – czasami nawet pięciu, sześciu w jednym zdaniu. Wypowiadają się na ogół w telegraficznym skrócie, w pewnym określonym rytmie, ignorując zasady gramatyczne i stosując sporą liczbę neologizmów.

Ponadto, tajemnicze głosy konwersowały dwukrotnie szybciej niż zazwyczaj czynią to ludzie podczas rozmowy!

Osobą najbardziej aktywną w transkontaktach Raudivego okazała się jego matka. Kobieta zazwyczaj odzywała się do syna w języku łotewskim. Jednocześnie, co ze zdziwieniem odnotowano, nie miała żadnych trudności z używaniem słów w językach, których za życia się nie uczyła – np. w hiszpańskim, szwedzkim czy niemieckim. Ponadto kobieta zdawała się być całkowicie świadoma wysiłku, jaki Raudive wkłada w badanie paranormalnych przekazów, i tego, jak trudno mu przekonać do swoich odkryć ludzi nauki.

„Konstantin! – usłyszał kiedyś Raudive. – Tu twoja matka. Słyszysz straszne głosy skierowane przeciwko tobie. Nie zrażaj się tym. Musisz wytrwać!”.

Również inni członkowie rodziny Raudivego chcieli się z nim skontaktować. Pojawiła się nawet Margarete Petrautski, zmarła na raka osobista sekretarka Zenty Mauriny.

Po osobach najbliższych, swą obecność ujawniły postaci znane z literatury, nauki czy polityki. Między innymi: Tołstoj, Dostojewski, Newton, Churchill, Eisenhower. Swoje komentarze, w pełni akceptujące pracę Raudivego, wyrazili Ortega y Gasset oraz Goethe. Łotewski psycholog rozmawiał również z Jungiem, który nie szczędził mu słów otuchy. „Kostia, ty jesteś ‘bramą’!” – przekonywał Konstantina chór tajemniczych głosów. Dlatego, mimo iż zdawał sobie dobrze sprawę, że otwiera puszkę Pandory, postanowił kontynuować swe eksperymenty. Słyszając to, co słyszał, nie mógł ich porzucić, bo nie było żadnej gwarancji, że „brama” do innego wymiaru pozostanie uchylona.

Pomiędzy lutym 1966 a lipcem 1968 roku z inicjatywy Raudivego zorganizowano wiele doświadczeń z udziałem setek uczestników. Przykładowo 21 marca 1968 w Monachium, przy współudziale prof. Alexa Schneidera ze Szwajcarii, 40% publiczności z ok. 300 osób, włączając w to psychiatrów, ekspertów radiowych i

dźwiękowców, potrafiło zidentyfikować i zrozumieć od 95 do 100% demonstrowanych przez Konstantina próbek głosów. Skupiony wokół łotewskiego psychologa zespół badaczy, podbudowany tym wynikiem zapragnął potwierdzenia prawdziwości obserwowanego fenomenu przez autorytety naukowe.

Z tego właśnie powodu, w marcu 1971 roku Raudive wybrał się do Londynu. Doświadczenia, jakie miano tam przeprowadzić, finansowała gazeta „The Sunday Mirror”, której wydawca zgodził się pokryć koszty eksperymentu bez względu na to, czy zakończy się on sukcesem, czy nie. W sprawę zaangażowano znaną wytwórnę płytową Pye Limited, zatrudniającą wysoko wykwalifikowanych fachowców – elektroników, takich jak Ray Prickett i Keith Attwood. Ludzie ci gwarantowali wiarygodność uzyskanych rezultatów. Ponadto organizatorzy zaprosili na pokaz wielu naukowców. Dla pewności eksperyment miał zostać powtórzony w tzw. „klatce Faradaya”, ekranującej promieniowanie elektromagnetyczne.

Początkowo Raudive zamierzał wezwać swego zmarłego przyjaciela, z którym już wcześniej nawiązał udany kontakt, lecz sir Robert Mayer, właściciel Pye Limited, zdeklarowany sceptyk, zdecydował, że Raudive przywoła „ducha” znanego pianisty Artura Schnabela.

Przeprowadzono dwa doświadczenia trwające po ok. 18 minut. Rejestracja odbywała się za pomocą czterech magnetofonów. Już podczas pierwszych nagrań technicy zauważyli, że instrumenty kontrolne rejestrują pojawienie się niewyjaśnionych sygnałów. Gdy przesłuchiowano taśmy, dało się wyraźnie odróżnić kilka ludzkich głosów. Po pierwsze, odezwał się zmarły niedawno dyrygent John Barbirolli, dobrze znany sir Robertowi i Lady Mayer. Później wszyscy zgromadzeni usłyszeli głos Artura Schnabela – tak jak sobie tego życzył właściciel wytwórni. Państwo Mayer byli zdumieni, lecz jednocześnie usatysfakcjonowani.

Po odfiltrowaniu przez techników wszystkich zewnętrznych

sygnałów pochodzenia naturalnego, doliczono się na taśmach 200 mniej lub bardziej słyszalnych fraz. Z technicznego punktu widzenia akustycy uznali ten fakt za absolutnie niewytłumaczalny. Wydawca „The Sunday Mirror” zażądał powtórzenia eksperymentu w „klatce Faradaya”, więc 28 marca ponowiono doświadczenie. I tym razem głosy były słyszalne dość wyraźnie, o czym przekonali się wszyscy zaproszeni goście.

Angielski wydawca książki Raudivego, Colin Smythe, podsumował te wydarzenia w następujący sposób:

„Byliśmy oszołomieni. Mieliśmy jasne, jednoznaczne dowody. Głosy te w żaden sposób nie mogły pochodzić z naszego świata. Inżynierowie nadzorujący doświadczenie rozpoczynali je ze zdrowym sceptycyzmem. Po wszystkim stali się gorącymi zwolennikami tej teorii”.

Wkrótce w prasie ukazało się oświadczenie, w którym uczestnicy eksperymentu napisali, że zarejestrowane w laboratorium zjawisko nie jest możliwe do wytłumaczenia z punktu widzenia praw fizyki i funkcjonujących w nauce pojęć. Był to początek gwałtownej publicznej dyskusji w radiu, telewizji oraz w prasie. Przyparciu do muru naukowcy przyznali, że problem „tajemniczych głosów” należy zbadać dokładniej. Odrębne stanowisko w tej sprawie zajęli natomiast parapsycholodzy z Society for Psychical Research (Brytyjskiego Towarzystwa Badań Parapsychicznych), najbardziej szanowanego gremium tego rodzaju na wyspach. Gdy po latach analiz i poszukiwań udokumentowano jeden z największych fenomenów psi – rejestrację głosów zmarłych (tak przynajmniej zakładał Konstantin Raudive) – nikt tego nawet nie skomentował. Dlaczego? Otóż w tej kwestii badacze z SPR okazali się jeszcze bardziej nieufni niż naukowcy!

Rozczarowany takim obrotem spraw Raudive powrócił do domu, a wyniki prowadzonych przez niego doświadczeń trafiły do szuflady. Był rozgoryczony i wściekły. Uznał, że społeczeństwo, póki co, nie dojrzało do poznania jednej z

największych tajemnic życia: faktu, iż nasza świadomość jest w stanie przetrwać zgon ciała.

Na trzy lata przed swą śmiercią psycholog zaangażował się w sprawę, która do dziś budzi wiele kontrowersji. Być może cechujący go wcześniej krytycyzm został nieco stępiony ostracyzmem zafundowanym mu ze strony naukowego establishmentu.

27 czerwca 1971 roku niejakiej pani Damaros umarła 14-letnia córka Barbara. Na rok przed śmiercią dziewczynka otrzymała w prezencie gwiazdkowym papużkę falistą. Papuga początkowo nie wydawała zbyt wielu odgłosów, jednak po śmierci dziecka stała się ptakiem nad wyraz ożywionym. Pani Damaros, zaintrygowana i pełna nadziei, zaczęła rejestrować głos zwierzęcia na taśmie magnetofonowej. Gdy potem słuchała nagrań, miała wrażenie, że jest w stanie z szumu wyłowić ludzkie głosy. W końcu udawało jej się zrozumieć nawet całe zdania. Bardzo często powtarzało się w nich imię papugi „Putzi” oraz słowo „mama”.

Zjawisko to trwało nieprzerwanie i pani Damaros postanowiła napisać w tej sprawie do Raudivego. Wysłała list, dołączając do niego kasetę z ewidentnymi, jak twierdziła, przykładami głosów podobnych do tych, którymi zajmuje się badacz. Raudive długo zastanawiał się, czy to nie żart, lecz w końcu umówił się z kobietą na spotkanie w swoim domu. Pani Damaros przyjechała w październiku i przywiozła kolejne cztery kasety z głosem Putzi. Oczyszczenie taśmy z zakłócających szumów i trzasków, dokonane w laboratorium Raudivego, faktycznie pozwoliło ujawnić jakieś dziwne dźwięki. Wtedy Raudive zorganizował trwające dwa dni eksperymenty z papugą, podczas których wsłuchiowano się w głos ptaka i go nagrywano. Co interesujące, Putzi, która dotąd wypowiadała się tylko po niemiecku, od chwili, gdy pojawił się przy niej Raudive, zaczęła budować zdania także w innych językach, nawet w łotewskim!

Ta sprawa, jak można się domyślać, nie pomogła Raudivemu w

pozytywnej recepcji jego badań przez scjentyistów. Wielu z nich uznało, że łotewski psycholog po prostu... zwariował. Głosy „duchów” przemawiające przez radio mogli jeszcze znieść, lecz mówiąca papuga, jako pośrednik pomiędzy tym a tamtym światem, to było już dla nich zbyt wiele!

Zanim jednak całkowicie odrzucimy przekonanie Raudivego, iż to Putzi posłużyła za kanał łączności z nieżyjącą Barbarą Damaros, przypomnijmy sobie, że ptaki odegrały istotną rolę również w eksperymentach Jürgensona. Jak pamiętamy, to właśnie nagranie śpiewu zięby ujawniło kilka ludzkich głosów przemawiające w różnych językach. Bez tamtej rejestracji, transkomunikacja być może w ogóle by się nie narodziła.

Zmarły w 1974 roku Konstantin Raudive po raz pierwszy odezwał się z „tamtej strony” w latach 1980. Wpierw wykorzystywał w tym celu radio, potem – ekran telewizora. Dalsze przekazy przez radio, telefon oraz komputer miały miejsce w nieregularnych odstępach czasu w latach 1990. W roku 1997 Raudive nieoczekiwanie zamilkł.

Czy na zawsze?

Autorzy: Wojciech Chudziński, Dorota Konieczka

Źródło: [Infra](#)